

Antoni Młotek

Życ po chrześcijańsku w zaraniu trzeciego tysiąclecia

Wrocławski Przegląd Teologiczny 2/2, 15-20

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

lekarstwem groźniejszym od samej choroby. Nie dokonał prawdziwej reformy społecznej, choć stał się dla świata potężną przestrogą i wezwaniem. Ale upadł sam, z własnej immanentnej słabości” (s. 109).

Czy wynika z tego, że czasy nowożytnie, szczególnie po upadku totalitaryzmu, rzeczywiście zaczynają przeżywać swój zmierzch? Upadek „otwiera przed nami wsteczną perspektywę typowego myślenia i działania nowoczesnej cywilizacji, zwłaszcza europejskiej, która komunizm zrodziła”. Obok osiągnięć jest to „cywilizacja wielu błędów a także nadużyć w stosunku do człowieka, wyzyskiwania go na różne sposoby. Cywilizacja, która wciąż przyobleka się w struktury siły i przemocy zarówno politycznej jak i kulturalnej, zwłaszcza środki masowego przekazu, ażeby te błędy i nadużycia narzucać całej ludzkości” (s. 109).

Kto za to ponosi odpowiedzialność? Papież odpowiada: „Walka z Bogiem, systematyczna eliminacja wszystkiego, co chrześcijańskie, która w znacznej mierze zdominowała myślenie i życie Zachodu od trzech stuleci. Marksistowski kolektywizm jest tylko gorszym wydaniem tego właśnie programu. Dzisiaj program ten odślania cały swój niebezpieczny charakter, a równocześnie wszystkie swoje słabości” (s. 109).

Czy książka Papieża, która tak wyraziście przypomina groźbę współczesnej cywilizacji, zdoła przekonać ludzi o konieczności Oświecenia drugiego, dopełnionego, które na nowo ujawni kim winien być człowiek i budowany przezeń świat, czy ułatwi ona uświadomienie kim ostatecznie jest Bóg?

KS. ANTONI MŁOTEK

ŻYĆ PO CHRZEŚCIJAŃSKU W ZARANIU TRZECIEGO TYSIĄCLECIA

1. Papież niespodzianek. Działania Ojca świętego często zaskakują opinię światową. Co rusz dowiadujemy się o Jego zupełnie nowych inicjatywach. Podczas swego pontyfikatu wstępuje na całkiem nową drogę, którą nie szedł żaden z Jego poprzedników.

Dowód na to, że jest to Papież niespodzianek, stanowi napisanie książki pt. *Przekroczyć próg nadziei*. W niej Ojciec święty, odpowiadając na pytania Vittorio Messori, opisuje swoją wiarę i dzieli się z czytelnikiem przemyśleniami na temat swej misji i współczesnego Kościoła.

V. Messori w słowie wstępnym pisze, że Ojciec święty w tej książce jawi się jako rzeczywista skała, której można się uchwycić w godzinie próby, niezachwiany świadek prawdy Ewangelii, Bożej obecności w Kościele. „Ta mocna dłoń, wyciągnięta, aby dodać nam pewności, i to potwierdzenie

«blasku prawdy» jest może najcenniejszym darem, jaki przynosi nam ta książka”.

Wybór literackiej formy wywiadu wynika z perspektywy apostołskiej działalności Jana Pawła II. Obecny Papież to człowiek ogarnięty niepostrzymaną pasją apostołską; to Papież, któremu zwykle drogi wydają się zawsze niewystarczające, i który sięga po wszelkie możliwe środki, aby ludziom głosić Dobrą Nowinę.

Jan Paweł II jest świadomy, że obecnie dokonuje się zmaganie o duszę tego świata. „Jeśli bowiem z jednej strony jest w nim obecna Ewangelia i ewangelizacja, to z drugiej strony jest w nim także obecna potężna antyewangelizacja, która ma też swoje środki i programy i z całą determinacją przeciwstawia się Ewangelii i ewangelizacji” (s. 96). Co do wyniku tych zmagania Ojciec święty jest optymistą. Pytamy, na czym opiera swój optymizm?

Autor książki akcentuje zagadnienia moralne. To nie może dziwić. Pytanie o dobro i zło nie opuszcza nigdy człowieka. Kwestie moralne Papież stawia w ścisłym powiązaniu z wiarą Kościoła. Dlatego zasadniczym pytaniem jest dla nas: jak żyć po chrześcijańsku w zaraniu nowego milenium? Odpowiedź, jaką możemy wyczytać z papieskiej książki, zawiera kilka wątków.

2. Drogą wiary ku zbawieniu. V. Messori pytanie nr 29 formułuje w ten sposób: Po co wierzyć? Cóż więcej daje wiara? Czy nie można żyć uczciwie i rzetelnie bez utrudniania sobie życia Ewangelią? W odpowiedzi Papież m.in. stwierdza, że wartości wiary nie da się wyjaśnić w szczególności potrzebami samej tylko ludzkiej moralności, choć właśnie wiara dostarcza możliwie najgłębszego jej uzasadnienia. Dlatego bardzo często do wiary, jako argumentu, się odwołujemy. „Istotny pożytek z wiary leży w samym fakcie uwierzenia i zawierzenia” (s. 142). Wierząc i zawierzając, dajemy Bogu odpowiedź na Jego słowo. Słowo to nie pada w próżnię, może owocować w działaniu człowieka. Jednakże do odpowiedzi pozytywnej Bóg absolutnie nie chce nas przymuszać.

W odpowiedzi na pytanie nr 5, dotyczące Boga, Ojciec Święty pisze: „Nasza wiara jest głęboko antropologiczna, głęboko osadzona we współbytowaniu, we wspólnocie ludu Bożego, oraz we wspólnocie z tym Przedwiecznym «Ty». To współbytowanie pochodzi z inicjatywy samego Boga” (s. 46).

Ze strony człowieka ma się pojawić zawierzenie, które zmierza ku miłości. W tym kontekście występują tytułowe strony książki. „Jest rzeczą ważną, ażeby przekroczyć próg nadziei, nie zatrzymywać się przed nim, ale pozwolić się prowadzić” (s. 163). Tu Jan Paweł II przytacza słowa Norwida, uważając je za najgłębszą zasadę chrześcijańskiej egzystencji: „A gdyby to nie z krzyżem Zbawiciela za sobą, ale ze swoim za Zbawicielem szło się...”

Papież zdaje sobie dokładnie sprawę, że moralność chrześcijańska, która polega na kroczeniu drogą wiary ku Miłości, jest trudna w realizacji. Jeśli jednak jest ona tak bardzo skierowana ku wartościom, jeśli jest tak wszechstronną afirmacją dobra, to nie może nie być bardzo wymagająca. Dobro bowiem nie jest łatwe, jest ono zawsze tą „stromą ścieżką”, o której mówi Chrystus w Ewangelii (Mt 7, 14). „Ewangelia nie jest obietnicą łatwych sukcesów. Nie obiecuje też nikomu łatwego życia. Stawia wymagania. Równocześnie zaś jest ona Wielką Obietnicą: obietnicą życia wiecznego – dla człowieka poddanego prawu śmierci, obietnicą zwycięstwa przez wiarę – dla człowieka zagrożonego tyłu klęskami” (s. 90).

Na zarzut, że nauczający w Kościele wkładają na barki ludzkie brzemia trudne do udźwignięcia Jan Paweł II odpowiada: „Trzeba rozważyć, co jest większym brzemieniem: czy prawda, nawet bardzo wymagająca, czy też pozór prawdy, stwarzający złudzenie poprawności moralnej” (s. 133).

Zdaniem Jana Pawła II wiara jest źródłem zgodnego z nią życiowego zaangażowania i zarazem takiego zaangażowania się domaga. Poprzez życie moralne wiara staje się świadectwem. Zgodnie z wymogami ewangelicznego radykalizmu miłość może doprowadzić wierzącego aż do najwyższego świadectwa męczeństwa. O tym pisał Ojciec Święty w encyklice *Veritatis splendor* (nr 90-94). W omawianej książce znajduje się piękny fragment poświęcony męczennikom XX wieku. „Oni znajdują się u podwalin nowego świata, nowej Europy i nowej cywilizacji” (s. 135).

W przedostatniej odpowiedzi na pytania Messoriego Papież komentuje słowa, które rozpoczynały jego pontyfikat: „Nie lękajcie się”. Ujawniają one, że wymagania wiary chrześcijańskiej w dążeniu do zbawienia nie są ponad miarę możliwości człowieka. Bóg przychodzi z pomocą łaski w pokonaniu słabości ludzkiej. „Tych dwóch wymiarów nie można od siebie oddzielać: wymagań moralności, jakie Bóg stawia człowiekowi, oraz wymagań zbawczej miłości, czyli łaski, które ten Bóg postawił poniekąd sobie samemu” (s. 163).

Na tym nie wyczerpuje się papieska myśl moralna. Jest w niej silnie akcentowana idea chrystocentryzmu. Trzeba się jej z kolei przyjrzeć.

3. Z Chrystusem przez życie. Temat Chrystusa i Jego roli w dziejach zbawienia jest obecny prawie na wszystkich stronach omawianej książki. Zwłaszcza odpowiedzi na pytania 7-12 zawierają całą głębię chrystologii i soteriologii. Jan Paweł II, jak każdy mistyk, odczuwa i doświadcza tego, że Bóg, który wcielił się w Jezusa Chrystusa, żyje i napędza cały wszechświat swoją miłością.

Porównując Chrystusa z Sokratesem, Mahometem i Buddą, Autor pisze, że Chrystus jest bezwzględnie oryginalny. Nie jest tylko mędrcom jak

Sokrates, prorokiem jak Mahomet, oświeconym jak Budda. Jest jedynym pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi.

Chrystus od początku znajduje się w centrum wiary i życia Kościoła. Znajduje się też w centrum Magisterium i teologii. Można by mówić i jakiejś koncentracji chrystologicznej chrześcijaństwa od początku.

Udzielając odpowiedzi na pytanie nr 10 o sens cierpienia, Papież pisze: „Ukrzyżowany Chrystus jest jakimś dowodem solidarności Boga z cierpiącym człowiekiem. Bóg staje po stronie człowieka. Staje w sposób radykalny. „Uniżył samego siebie przyjmując postać sługi, stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” (por. Flp 2, 7-8). Wszystko jest w tym zawarte. Wszystkie indywidualne cierpienia i wszystkie cierpienia zbiorowe, zarówno te, które zostały spowodowane działaniem sił natury, jak i te, które wywołała wolna wola ludzka: i wojny, i gułagi, i holocausty” (s. 63).

W ten sposób Chrystus jest zawsze w centrum życia duchowego i świętości człowieka. Tą prawdą żył zawsze Jan Paweł II. Wspominając pierwszą swoją encyklikę, stwierdza: „Znaczy to, że jej treść przyniosłem właściwie z sobą. Musiałem tylko niejako przepisać z pamięci i doświadczenia to, czym żyłem u progu pontyfikatu...” (s. 54).

Iść za Chrystusem drogą wiary to jest zasadnicza idea w chrześcijańskiej moralności. Dlatego opisując korzyści wiary Ojciec Święty głosi: „Jezus pragnie wzbudzać w ludziach wiarę. Pragnie, ażeby odpowiadali na słowo Ojca, ale pragnie tego zawsze z poszanowaniem godności człowieka” (s. 145).

W kroczeniu z Chrystusem przez życie ważna jest pomoc łaski. Ważna też jest współpraca człowieka. Ostatecznie tylko Bóg może człowieka zbawiać, oczekując jednak jego współpracy. Prawda, że człowiek jest powołany do współpracy z Bogiem we wszystkim ze względu na ostateczny cel swego życia, czyli zbawienie i przebóstwienie, znalazła wyraz w tradycji wschodniej pod postacią tzw. synergizmu. Człowiek „współtworzy” z Bogiem świat, człowiek „współtworzy” z Bogiem swoje własne zbawienie.

4. Z optymizmem chrześcijańskim. Messori pyta o przedmiot modlitwy Papieża. Ojciec Święty odpowiada, że są nim radość i nadzieja, a zarazem smutek i trwoga ludzi współczesnych. W kontekście tego stwierdzenia pisze: „Papież, który jest świadkiem Chrystusa i szafarzem Dobrej Nowiny, jest przez to samo człowiekiem radości i człowiekiem nadziei... Oczywiście nie chodzi tutaj o radość naiwną, ani też o nadzieję próżną” (s. 38). Jego zdaniem radość zwycięstwa nad złem nie przesłania faktu, że zło istnieje w świecie i w każdym człowieku. Jednakże zło można i trzeba dobrem zwyciężać.

Jakiego Boga przedstawia w książce Ojciec Święty? Kto jest podstawą dla optymizmu chrześcijańskiego? Według Jana Pawła II Bóg, który oprócz tego,

że jest Wszecmocą, jest równocześnie Mądrością i Miłością. Nie jest pozaświatowym Absolutem, któremu człowiek, jego cierpienie są obojętne. Jest Emmanuelem, Bogiem-z-nami, jest Bogiem, który dzieli los człowieka. Ojciec Święty zdecydowanie sprzeciwia się obrazowi Boga, jaki miało Oświecenie. Dlatego używa wykrzyknika: „Nie, absolutnie nie! Bóg nie jest kimś tylko poza-światowym, w sobie samym najmędrszym i wszechmocnym. Jego mądrość i wszechmoc zostają wprzęgnięte z wolnego wyboru w służbę stworzeniu” (s. 63). W tym kontekście Papież wypowiada się na temat cierpienia. Jeżeli w dziejach ludzkich jest ono obecne, to wszechmoc Boga musi okazać się wszechmocą uniżenia przez krzyż. „Zgorszenie krzyża pozostaje kluczem do otwarcia wielkiej tajemnicy cierpienia, która należy tak organicznie do dziejów człowieka” (tamże).

Stojąc mocno na gruncie tej prawdy, Papież twierdzi, że na wszystkie, nawet na te niepokojące zjawiska w Kościele i w świecie, należy patrzeć z nadzieją i optymizmem chrześcijańskim. Na przykład, na niepokojące pytanie Messoriego co do liczby chrześcijan, zwłaszcza katolików, Jan Paweł II odpowiada: „Naprawdę, nie ma powodu do defetyzmu. Jeżeli świat nie jest wyznaniowo katolicki, to z pewnością jest bardzo głęboko przeniknięty Ewangelią. Można nawet powiedzieć, że jest w nim obecna w sposób niewidzialny tajemnica Kościoła, Ciała Chrystusa” (s. 96).

Jan Paweł II z optymizmem patrzy na perspektywę ekumenizmu. Musi przyjść czas na to, ażeby objawiła się jednocząca miłość. Z podobnym nastawieniem traktuje sprawę malejącej liczby nowych powołań kapłańskich. Jego zdaniem, chociaż dalej brakuje księży, równocześnie budzą się i rosną ruchy religijne. Są one skierowane przede wszystkim do odnowy człowieka. Ogarniają one przede wszystkim ludzi świeckich żyjących w małżeństwie i pracujących w różnych zawodach. Ideał odnowy świata w Chrystusie wyrasta z prostej linii z Chrztu św. Tradycyjny model chrześcijaństwa, poniekąd ilościowy, przechodzi w model nowy, bardziej jakościowy.

Według Jana Pawła II świat zmęczony ideologiami otwiera się w stronę prawdy chrześcijańskiej. „Przychodzi czas na to, ażeby blask tej prawdy (*veritatis splendor*) zaczął rozjaśniać na nowo mrok ludzkiej egzystencji. Trudno oczywiście zbyt wiele przesądzać, ale na podstawie wszystkiego, co się dokonało i wszystkiego co się dzieje, widać, że Sobór nie pozostanie martwą literą... Widać nowe perspektywy otwarcia się na prawdę Bożą” (s. 128).

Według oceny Papieża w obecnych czasach pojawiają się symptomy odnowy religijnej także w Europie Zachodniej. Są one jeszcze wyraźniejsze w Europie środkowo-wschodniej i poza Europą, zwłaszcza w krajach misyjnych. Na wielu tych obszarach Kościół jest zbudowany na fundamencie męczenników. Z tego fundamentu rośnie on na nowo, co prawda jako Kościół mniejszościowy, ale równocześnie bardzo żywotny.

W odpowiedzi na pytanie nr 18, w sprawie nowej ewangelizacji, Ojciec Święty pisze, że Kościół wciąż patrzy ku przyszłości, wciąż wychodzi na spotkanie coraz to nowych pokoleń. I okazuje się, że te nowe pokolenia przyjmują z entuzjazmem to, co ich ojcowie – zdawało się – już odrzucili. „Co to znaczy?” – pyta Papież. „To znaczy, że Chrystus jest wciąż młody. To znaczy, że Duch Święty nieustannie działa... Kościół, nawet pomimo wszystkich strat jakie ponosi, nie przestaje patrzeć w przyszłość z nadzieją. Nadzieja ta jest znakiem mocy Ducha” (s. 97).

Dlatego Jan Paweł II przy końcu swej książki może stwierdzić, że potęga Chrystusowego krzyża i zmartwychwstania jest zawsze większa od wszelkiego zła, którego człowiek może i powinien się lękać. Papież pokłada nadzieję na ostateczne zwycięstwo w Maryi. Cytuje słowa umierającego kard. Hlonda: „Zwycięstwo, jeśli przyjdzie, przyjdzie ono przez Maryję”. Papież pisze: „Na przestrzeni kilkudziesięciu lat mego posługiwania duszpasterskiego w Polsce byłem świadkiem, w jaki sposób te słowa urzeczywistniały się” (s. 161).

5. *W perspektywie nowego millenium.* Ostatnie zdania omawianej książki zawierają słowa André Malraux, że wiek XXI albo będzie wiekiem religii, albo go w ogóle nie będzie. Papież, który rozpoczął swój pontyfikat od słów: „Nie lękajcie się”, z całą gorliwością służy ewangelicznej prawdzie, a przez to człowiekowi, narodom i ludzkości. Jest przy tym świadomy, że jego praca będzie owocować w przyszłym wieku.

Między innymi dlatego czyni nadzwyczajne starania o jedność chrześcijan. Wie o tym, że pierwsze millenium było okresem Kościoła niepodzielnego, a drugie przyniosło głębokie podziały na Wschodzie i na Zachodzie, z których dzisiaj wypada się dźwigać. „Trzeba, ażeby rok 2000 znalazł nas przynajmniej mniej podzielonymi, bardziej gotowymi do wejścia na drogę tej jedności, o którą Chrystus się modlił” (s. 120).

Oceniając owoce Soboru Watykańskiego II, Ojciec Święty pisze, że przyczynił się on do uświadomienia sobie odpowiedzialności za Kościół. Ta wspólnotowa odpowiedzialność, którą w naszych czasach czują szczególnie ludzie świeccy, jest z pewnością źródłem odnowy. Kształtuje zaś ona oblicze Kościoła dla nowych pokoleń, w perspektywie trzeciego tysiąclecia.

Można powiedzieć, że na piętnastolecie pontyfikatu Ojciec Święty dał Kościołowi i światu wspańiały dar w postaci książki *Przekroczyć próg nadziei*. Motywem dominującym w niej jest wezwanie, by kroczyć drogą prawdy ku zbawieniu, podążając za Chrystusem z chrześcijańskim optymizmem. Jego słowa, które są słowami Chrystusa zmartwychwstałego: „Nie lękajcie się”, są nam potrzebne pod koniec drugiego millenium może bardziej niż kiedykolwiek.